

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie

„Oj Maluski Maluski” (Aleksandra Kurzak, Sebastian Karpiel-Bułecka)

**Oj, maluski, maluski, maluski, jako rękawicka
Alboli tyz jakoby, jakoby kawalecek smycka.**

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Zgodnie z wieloletnim zwyczajem i w tym szczególnym roku usłyszemy koncert świąteczny Wielkie Kolędowanie. Na antenie telewizji Polsat, dokładnie w dzień Wigilii Bożego Narodzenia, znakomici artyści zagrają i zaśpiewają te ukochane przez nas kolędy. Współorganizatorem koncertu, który w tym roku odbędzie się w kościele w Mariańskim Porzeczcu jest Narodowe Centrum Kultury. Audycje Kulturalne przysłuchiwały się próbom do tego pięknego wydarzenia i udało nam się porozmawiać z kilkoma artystami, których zapytałam o to, czy w ich rodzinnych domach była tradycja kolędowania.

PIOTR SOŁODUCHA: Jak pamiętam, to wszystkie święta, które wiąże z okresem dziecięcym, spędzaliśmy u mojej babci.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: Piotr Sołoduha – wokalista i akordeonista zespołu Enej.

PIOTR SOŁODUCHA: To w ogóle nie było nigdy poddawane pod dyskusje gdzie ten okres świąteczny spędzamy, więc podczas tych świąt nigdy nie było nas dwadzieścia, trzydzieści osób przy stole, więc była taka najbliższa rodzina. Cały obrządek tutaj, jeśli chodzi o stawy, był spełniany, ale chyba i tak najfajniejszą rzeczą było wspólne kolędowanie. Babcia była takim trochę prowodyrem, jeżeli tak to można nazwać. Głównym kolędnikiem wtedy, ponieważ jako dziecko oczywiście czekałem na prezenty, ale od wczesnego wieku już jednak instrumenty gdzieś w moich dłoniach były, więc tutaj babcia zawsze oczekiwała, jeżeli to jest dobre słowo. Bardziej chciała z nami kolędować i tą tradycję podtrzymywać. Wiem że, znaczy wiem, pamiętam, że tak było w dniu wigilii. Pierwszego i drugiego dnia świąt również, bo wtedy do babci, do rodzinnego domu przyjeżdżali też najbliżsi z rodziny i zawsze było najpierw sprawdzanie lodówki i jedzenie, ale kolędowanie było naprawdę takim nieodłącznym elementem. Wspominam to znakomicie, ponieważ jako dziecko znałem tych kolęd niewiele i zawsze przychodził taki moment, w którym kiedy babcia śpiewała solową kolędę. Kilka tych kolęd znam do dzisiaj, bo babcia później nas tego uczyła,

więc moment naprawdę pełen wzruszeń i chyba też stąd ta moja taka chęć kolędowania i taka ogromna sympatia. Może nawet i miłość do tego okresu. Ja swojej córce pięcioletniej też tą tradycję kolędowania już przekazuje i ona też ten okres świąteczny lubi. Może nawet za szybko, bo zbliża się początek listopada i ona już chce żeby tata włączył kolędy. Ale jest to coś takiego pięknego. Święto jest jakże radosne, te kolędy również, więc tutaj nawet jak mówię to mi się ten taki sentyment uruchamia wspomnień, retrospekcji tych wszystkich scen domowych. Więc cieszę się, że te kolędy w moim domu przetrwały i moich chłopaków zespołu również, bo często o tym rozmawiamy, że akurat cała nasza ósemka, która jest na scenie, jest wychowana na tej tradycji kolędowania i stąd może zespołowi, który łączy różne style, gatunki muzyczne, od różnych koncertów, po koncerty juwenaliowe, woodstockowe. Po koncerty kolędowe w telewizji, to ta tradycja kolędowania jest naprawdę czymś bardzo istotnym i bliskim. Rok obecny jest, jaki jest, więc nasza cykliczna, tak nazywamy „Enejowa Wigilia” nie dojdzie do skutku. Drugiego dnia świąt od dziesięciu lat spotykamy się w domu naszego menadżera, dużym gronem znajomych i przyjaciół najbliższych, z którymi rzadko się spotykamy w ciągu roku i też kolędujemy, więc może w tym roku uruchomimy jakieś kolędowanie wirtualne.

SEBASTIAN KARPIEL-BUŁECKA: Oczywiście w domu była tradycja kolędowania. Ja pochodzę z Małopolski. Z gór. Z Kościeliska, czyli z takiego regionu gdzie ta tradycja jest bardzo silna i tak też było w święta.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Sebastian Karpiel-Bulecka.**

SEBASTIAN KARPIEL-BUŁECKA: Pamiętam ostatnie moje święta z dziadkiem, kiedy to wziął mnie na kolana i śpiewaliśmy wspólnie „Wśród nocnej ciszy”. Do tych wspomnień zawsze wracam z sentymentem. Gdzieś tam się łezka w oku kręci, kiedy o tym wszystkim sobie myślę.

STANISŁAWA CELIŃSKA: Śpiewaliśmy kolędy z mamą i z babcią. Ja dosyć szybko nauczyłam się grać te kolędy na fortepianie.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Mówi Stanisława Celińska.**

STANISŁAWA CELIŃSKA: Taki miałam wspaniały, gdzieś mi zaginał, prościutki bardzo śpiewniczek i tam właśnie z tym śpiewniczką żeśmy śpiewały, a potem z kolei ja śpiewałam z tym śpiewniczką i moimi dziećmi.

SYLWIA GRZESZCZAK: Zasiadaliśmy całą rodziną przy pianinie. Ja grałam. Oni śpiewali i to było tak niesamowite.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Mówi Sylwia Grzeszczak.**

SYLWIA GRZESZCZAK: Zawsze będę to pamiętać. Co roku tak robiliśmy. Śpiewaliśmy mnóstwo kolęd. Najpierw śpiewaliśmy, potem otwieraliśmy paki, te wszystkie prezenty i naprawdę był piękny klimat.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Ja, jako dziecko zawsze chciałam pokolędować odwiedzając okoliczne domy w pięknych strojach, chociaż zawsze brakowało mi na to odwagi. A czy naszym muzykom zdarzyło się być takim kolędnikiem?**

STANISŁAWA CELIŃSKA: Nie, to mi się nie zdarzyło. Natomiast bardzo wcześnie zagrałam dwie role w pastorałce i to było na sali parafialnej w kościele przy ulicy Chłodnej, który zresztą odbudowywaliśmy z dziećmi tuż po wojnie. Nosiliśmy cegły, żeby kawałek kościoła odbudować i to była salka parafialna. Ja tam grałam najpierw anioła. Anioła, który wygłaszał długie tekstowe. Zresztą byłam z długimi włosami i w pewnym momencie siostrzyczka, która prowadziła te zajęcia powiedziała: „no a ty chłopczyku”, do takiego małego chłopczyka, „zagrasz Heroda” i chłopczyk zaczął coś piszczeć swoim cieniutkim głosem, a ja zawsze miałam niski głos i taki dosyć mocny. Ja mówię „To ma być Herod!?” **[ŚMIECH]** i krzyknęłam jak Herod i siostra: „Ty Stasiu zagrasz Heroda”, więc ja w tych jasełkach grałam w pierwszej części anioła, w drugiej części moje kobiety, czyli mama i babcia, o których przed chwilą mówiłam, wpadały za kulisy, zakładały mi koronę, podwijaly włosy i grzmiałam, jako Herod. Dzieci były przerażone i płakały. Pamiętam tamto do dzisiaj.

SEBASTIAN KARPIEL-BUŁECKA: Tak, chodziliśmy po kolędzie, chodziliśmy na podłazy. Podłazy to taki bardzo fajny zwyczaj u nas, na Podhalu, bo tuż po pastercie kawalerowie odwiedzają domy, w których są panny i grają tam śpiewają, sypią owsem, składają życzenia, żeby się mnożyło, darzyło. Przy tej okazji też śpiewa się kolędy, więc tych okazji do kolędowania i świętowania jest u nas na Podhalu bardzo, bardzo dużo.

PIOTR SOŁODUCHA: Ja wychowałem się w Olsztynie. Tam się urodziłem. Tam mieszkałem całe życie, więc w mieście tradycji kolędowania po domach niestety nie

było, ale spędzając ten okres świąteczny, oczywiście u babci, później ferii, który był jeszcze często łączony z tutaj czasem świątecznym i kolędowanie to, co roku czekałem na tych kolędników, bo w mniejszych miejscowościach, na wsiach, to ta tradycja do dziś jest kultywowana. Już niestety nie w tak dużym stopniu jak ja to pamiętam dwadzieścia lat temu, bo tych kolędników naprawdę przychodziło bardzo dużo. Od małych dzieci po młodzież i po dorosłych. Piękna to była rzecz. Wchodzili do domu z tymi pięknymi gwiazdami. Śpiewanie kolęd, mówienie wierszy. Babcia dawała dzieciom słodycze. Super tradycja i gdyby w wieku dorosłym trafiło mi się możliwość kolędowania, chodzenia po domach z dzieckiem, to na pewno chciałbym spróbować. Do dzisiaj możemy tak to przypisać, tak przypisać rolę kolędniczą, jeżeli to jest poprawne określenie to tym, co robimy, czyli zespół Enej w okresie świątecznym bardzo dużo kolęduje. Obecny rok nie pozwala nam jeździć i koncertować po miastach, ale koncerty telewizyjne to też jest jakaś forma kolędowania, bo spotykamy się z publicznością i tą muzyką, tymi pięknymi dźwiękami i tym słowem dzielimy się, dzielimy się tą radością i tym pięknym okresem świątecznym.

SYLWIA GRZESZCZAK: Oczywiście jak jechaliśmy do rodziny to śpiewaliśmy też. Oni też mieli pianino tam, więc to też taka chwila bardzo ważna, a jeśli nie było pianina, to oczywiście śpiewaliśmy a cappella, każdy łapał sobie jakąś tam fajną nutkę i staraliśmy się w ten sposób wszyscy pięknie jednoczyć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Przysłuchując się tym próbom ja już poczułam klimat świąt. Zwłaszcza, że ten kościółek, a w zasadzie Sanktuarium Matki Bożej Bolesnej w Mariańskim Porzeczcu to miejsce szczególne i zawsze, gdy tylko usłyszę te pierwsze kolędy to od razu zaczynam się radować. Z drugiej strony też czuję, że z wykonywaniem kolęd wiąże się pewien szczególny ładunek emocjonalny. Zapytałam artystów o to czy mają podobne odczucia.**

PIOTR SOŁODUCHA: Tak. Coś te kolędy mają w sobie takiego, że łapiesz jakiś taki wewnętrzny radość. Też jest jakiś rodzaj presji, ponieważ te piękne melodie zazwyczaj to są kolędy, które wszyscy znamy i każdy artysta chciałby żeby jednak coś przemycić ze swojego gatunku, coś takiego charakterystycznego, ale ja też nie jestem zwolennikiem przerabiania czegoś, co jest piękne. Czegoś, co jest tutaj dobrem kulturowym. My jesteśmy jeszcze przed próbą, więc zaraz wejdziemy do tego kościółka i chętnie zagramy i chętnie pokolędujemy. Z pełną radością, ponieważ tak temperatura nie sprzyja, warunki świąteczne też niekoniecznie, bo te święta naprawdę będą inne, ale tutaj chęć kolędowania, niesienie tej radości, naprawdę powinna to wszystko przykryć i uruchomić tą magię, która niebawem ruszy, więc nie mogę się doczekać. Dla nas ten okres grudniowy, grudniowo-styczniowy, w którym jeździliśmy, kolędowaliśmy bardzo dużym składem, bo powiększonym, było czymś

pięknym i tak jak wspominałem to się wszystko łączy z tą tradycją wyniesioną z domu. Z tą babcią. Z tym wspólnym kolędowaniem, a dzisiaj ja trochę jak taki kolędnik, o czym też mówiliśmy, niechodzący po domach tylko spotykający się z ludźmi w różnych salach koncertowych czy w kościołkach. Możemy wspólnie kolędownać, bo mi się wydaje, że kolędowanie powinno być wspólne i nie ma znaczenia. Zawsze namawiałem też do tego w domu. Mój tata, potocznie jak to się mówi słońcu na ucho nadepnął, ale to nigdy nie miało znaczenia, ponieważ też śpiewał, co robi naprawdę bardzo rzadko i musi być wyjątkowa chwila i faktycznie chyba święto to jest taki moment, w którym zawsze musieliśmy oczywiście gasić telewizor, przyciemnialiśmy światło, świecąca choinka i kolędownaliśmy. Dłużej, krócej, ale to był taki moment naprawdę magiczny, który jakby scala i jeszcze bardziej podkreśla magię tych świąt.

SYLWIA GRZESZCZAK: Tu jest taki moment ważny w życiu i mam wrażenie, że ten cały rok dochodzi do tego momentu właśnie Wigilii i krótko przed Wigilią, kiedy nagrywamy kolędy, to czuje się to ciepło na serduchu. Czuje się ten klimat, tę atmosferę, która myślę, że przenosi się po prostu dalej i ja się cieszę, że mogę przez kolędy właśnie jakoś też docierać do swoich fanów, że ta energia po prostu działa w dwie strony wtedy.

STANISŁAWA CELIŃSKA: Ja poczułam to właściwie od wczoraj. Znaczą już od wczoraj, już pierwszy grudzień to już jest tak, że już są święta mimo wszystko tak. Jest ta nadzieja, że będzie lepiej. Jest ten rodzaj świętości, której chyba nikt, mam nadzieję tym razem nie skala, że będą przebiegały w spokoju, ustaną wszelkie spory i właśnie bardzo bym sobie tego życzyła.

SEBASTIAN KARPIEL-BUŁECKA: Na pewno każdy z kolędami ma jakieś wspomnienia związane i głównie to są wspomnienia z dzieciństwa, bo do nich wracamy z największym sentymentem, kiedy te święta się przeżywało absolutnie w wyjątkowy sposób. Kiedy przeżywało się tak jak to dziecko, czyli całym sobą i to absolutnie jest coś, co zawsze mnie mocno porusza i myślę, że nie tylko mnie, więc jest to taka dla mnie każde święta i każde granie kolęd to jest trochę taka właśnie podróż do dzieciństwa i odnajdywanie w sobie tego dziecka, co jest bardzo ważne żeby właśnie go mieć, żeby go w sobie nie zatracić, a święta tak jak wspominałem są dobrą okazją do tego, żeby właśnie to dziecko odświeżyć.

DZIENNIKARKA MARTYNA MATWIEJUK: **Już nie mogę się doczekać tego wigilijnego wieczoru, który wzbogaci wielkie kolędowanie. Jaki to będzie koncert?**

SYLWIA GRZESZCZAK: Myślę, że będzie to piękny koncert. Na pewno będę na niego czekać w Wigilie. Zapraszam wszystkich swoich fanów, wszystkich ludzi, którzy oczywiście lubią właśnie takie kolędowanie, żeby zasiedli przed telewizorami i wspólnie zaśpiewali z nami. Robi się po prostu ciepło na serduchu wtedy.

SEBASTIAN KARPIEL-BUŁECKA: Te koncerty zawsze są bardzo ciepłe, bardzo takie poruszające i myślę, że tym razem będzie tak samo. Każdy z wykonawców, którzy tutaj się pojawią kocha kolędy, kocha je śpiewać i na pewno włoży w to mnóstwo serca, więc na pewno ten koncert będzie i radosny i poruszający, bo takie właśnie powinny być kolędy.

STANISŁAWA CELIŃSKA: Myślę, że będzie piękny, jest tak piękne wnętrze, piękny kościółek, który ma taką energię taką, która z niego płynie, że powinno być naprawdę wspaniale. Także zapraszam wszystkich serdecznie.

„W żłobie leży” (w wykonaniu Stanisławy Celińskiej)

**Naprzód tedy, niechaj wszędy
Zabrzmi świat z wesołości,
Że posłany jest nam dany
Emmanuel w niskości!**

**Jego tedy przywitajmy,
Z aniołami zaśpiewajmy
Chwała na wysokości!**

**Jego tedy przywitajmy,
Z aniołami zaśpiewajmy
Chwała na wysokości!**

♪[PRZECIĄGŁY DŹWIĘK]

LEKTOR: „Audycje Kulturalne” – w dobrym tonie